Nr. 222. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie czwartek dnia 20 czerwca 1901 r.** **Rok XXXIV.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.

W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy

Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy

Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Parcelacje
dokonane w kraju 1891 – 1900.

Lwów 19 czerwca.

Dyrekcja Banku krajowego przedłożyła sprawozdanie o dokonanych w kraju parcelacjach w okresie 1891 — 1900, oparte na wyjaśnieniach wydziałów powiatowych, zastępstw Banku krajowego notarjatów i na aktach Banku. Sprawozdanię to bardzo interesujące i pouczające, pojawia się w porę; raz dlatego, że daje obraz usiłowań Banku krajowego w tym kierunku, powtóre dla swej aktualności, jaką ma ze względu na przedłożenie o włościach rentowych. W tym okresie czasu dokonano ogółem 171 parcelacyj — Bank zaś uczestniczył w 52 wypadkach.

Ostatnie te parcelacje obejmowały obszar 18.891 morgów, za które uzyskano łączną kwotę koron 6,517.940, a przy obszarach dworskich pozostało z tychże parcelowanych majątków 15.314 morgów. Zestawienie zaś Banku krajowego obejmuje tylko te parcelacje, w których nabywcami gruntów byli włościanie, pominięte są więc takie parcelacje, jak klucza zbarazkiego, przeprowadzona przez Bank krajowy w ten sposób, iż z klucza tego utworzono kilka mniejszych obszarów dworskich.

Parcelacje we wszystkich 171 wypadkach przedstawiają w koronach rezultat poważny, bo 14,608.022 — cała przestrzeń rozparcelowana wynosi 42.820 morgów. Z uwag, zamieszczonych w sprawozdaniu, dowiadujemy się, że prawie wszystkie parcelacje finansowo udały się zupełnie, a w przeważnej ilości wypadków parcelacja była korzystna dla stron obu. Żywiołem parcelującym byli w najprzeważniejszej części mieszkańcy miejscowi i okoliczni, w kilku tylko wypadkach kolonizacja wywoływała ruch dalszy, a mianowicie z zachodu na wschód.

I tak: w Starym Samborze osiedlali się licznie Mazurzy z powiatów brzozowskiego i krośnieńskiego, osiedlają się oni w Stanisławowskiem, Nadwórniańskiem, Kałuskiem (Mazurzy z Kolbuszowskiego) etc., w jednym tylko powiecie, t. j. w horodeńskim, znaleźli się koloniści — szwabi. Prócz Banku krajowego, w bardzo licznych wypadkach uczestniczyły instytucje lokalne, Bank parcelacyjny, a tu i ówdzie gal. Kasa oszczędności.

Bardzo zajmujące też są uwagi, jakie Bank krajowy dodał do swego sprawozdania. I tak dowiadujemy się o złej sytuacji w powiecie bohorodczańskim, gdzie są trzy duże kompleksy, a mianowicie br Liebiga i sp. majorat hr. Stadjona i hr. Coudenhovego. Parcelacja byłaby ze wszech miar pożądaną zwłaszcza w Bohorodczanach, gdzie zarząd majoratu nosił się z myślą sprzedaży dóbr, do której jednak nie przyszło. Wszystkie trzy klucze są w rękach niemieckich, lub żydowskich dzierżawców. Rolnych gruntów brak wielki. W powiecie dąbrowskim są liczne parcelacje częściowe; obecnie parcelują na większą skalę pp. Sroczyński w Bolesławiu i Wulce grodzickiej, Romer w Grędach, a dr. Skowroński w Żelazowie.

W powiecie gródeckim zamierzone są parcelacje przysiółka Popiele i wsi Kudernawa; z powiatu kałuskiego donoszą, że tam jest bardzo podatny teren do parcelacji i że w ciągu roku mają być 3 majątki rozparcelowane. W powiecie kamioneckim żalą się na to, że włościanie przywiązani do ziemi, zbyt lekkomyślnie przystępują do kupna gruntów, nabywają je za pożyczane drogie pieniądze i przez to tracą. Pomódz im może tylko dłuższy i tańszy kredyt. Rada powiatowa w Mościskach uważa częściową parcelację znaczniejszych kompleksów za bardzo pożądaną, byleby parcelacja była oparta o instytucję finansową, ułatwiającą i regulującą odnośne czynniki.

Wydział rady powiatowej w Nisku użala się, że parcelacja, przeprowadzona w tym powiecie przez właścicieli tabularnych w dawniejszych czasach, była złą.

Marnowano lasy i ziemię, oddając je często w ręce niepowołane, natomiast rezultaty dawniejszych parcelacji w nowotarskiem były dobre. Zajmującą bardzo jest relacja z powiatu sokalskiego. Oto w r. 1873 spółka z 274 włościan nabyła od Jędrzeja hr. Renarda z Wodrążna przestrzeń, obejmującą przeszło 2.000 morgów lasu i 1.500 morgów ról i łąk za cenę 127.000 zł. Na to złożyli pomiędzy sobą 82.000 zł., a resztę 45.000 zł. pożyczyli w Tow. kredyt. ziemskiem.

Obecnie gospodarują wszyscy w miarę tego, ile każdy zdołał sam obrobić — tyle też płaci do wspólnej kasy tytułem czynszu dzierżawnego. Dług ich wynosi dziś już tylko 20.000 zł. a parcelacja nastąpi wówczas, gdy cała kwota spłaconą zostanie.

Rezultat opinji da się streścić jak następuje:

1) parcelacja jest pożyteczną i potrzebną, ale tylko wówczas, jeżeli będzie prowadzoną na podstawie obmyślanego planu. Plan ten powinien uwzględnić zasadę, by obszar dworski nie ginął, ale w zmniejszonym obszarze pozostawał. Z rozparcelowanych gruntów powinne powstawać gospodarstwa żywotne, mogące być podstawą rolniczej pracy; powinne być nabyte z taką tylko częścią długów, które bez narażenia na ruinę znieść mogą.

2) Pomoc Banku krajowego jest prawie konieczną — a jej główny cel, ułatwienie rozłożenia obciążenia hipotycznego na pojedyńcze części.

Zastosowanie tych dwu zasad umożliwi obdłużonym zbytnio właścicielom tabularnym, przez pozbycie się części ziemi, uporządkować swe stosunki, włościanom zaś nabycie na dobrych warunkach, odpowiednich dla ich sił ekonomicznych obszaru.

Sprawozdanie to dyrekcji Banku krajowego będzie rozdane posłom sejmowym w piątek.

List z Wiednia.

Wiedeń 17 czerwca.

Sprawa podatkowa mieszczaństwa lwowskiego zajmowała — niedawno temu — bardzo żywo opinję publiczną w Wiedniu. Obecnie wyłoniła się znów sprawa agitacji antipodatkowej pomiędzy szlachtą wschodniej Galicji i odbiła się w *Neue Freie Presse* echem pod tytułem „Gegen das Steuerzahlen“. Różnica pomiędzy jedną, a drugą sprawą bardzo znaczna. Mieszczaństwo lwowskie nie podnosiło protestów przeciwko płaceniu podatków, płaciło co się należało, o ile i jak długo mogło, a jeśli zaległości przerosły normalny stan rzeczy, było to przeważnie dowodem słabej siły podatkowej tego mieszczaństwa. Zrobił się hałas, mieszczanie lwowscy ściągnęli się jak mogli, jeden pożyczył, drugi to lub owo sprzedał, no i w kilku tygodniach zaległości spadły do zwykłej miary, a stosunek z władzą skarbową powrócił do równowagi. Obecna sprawa zgoła inny ma charakter. Część szlachty wschodnio-galicyjskiej zawiązała formalną konfederację „gegen das Steuerzahlen“ i wypowiedziała wojnę dyrekcji skarbowej. Mieszczanie lwowscy nie zaprzeczali, że są winni i za zaległe podatki płacili grube odsetki, konfederacja rohatyńska protestuje przeciwko samemu wymiarowi i organizuje się do walki.

Podatki są niewątpliwie wielkim ciężarem; trudno płacić mieszczaństwu, trudno i szlachcie, ale kiedy jedni zalegali poprosto własnym kosztem i przynagleni, a niesłusznie w opinji publicznej poniżeni, natychmiast oddali państwu, co mu się należało, drudzy podnoszą niepłacenie do wysokości zasady i organizują się w konfederację. W tem tkwi różnica, a i nierówna może w opinji publicznej miara.

I jeszcze jedno: mieszczanom lwowskim nikt nie zarzucił i zarzucić nie mógł nieprawidłowości pod względem fasji; nie płacili, bo nie mieli, ale poczuwali się do długu i opłacali od niego procenta; o niektórych zaś inicjatorach konfederacji rohatyńskiej opowiadają rzeczy, które z tak zwaną moralnością podatkową bynajmniej nie dadzą się pogodzić. Jedni zostali skompromitowani w najgorszym razie za opieszałość, drudzy dali się wciągnąć w agitację conajmniej śliską i zawiązali konfederację dla obrony przeciw istniejącym postanowieniom ustawy podatkowej. Dyrekcja skarbowa wie wszakże zapewne, o co idzie i powinna podobnie, jak to uczyniła w zatargu z mieszczaństwem lwowskiem i w tym wypadku odwołać się do publicznej opinji.

Nie ulega wątpliwości, że jak wszystkie powszechne ustawy w Austrji, tak i ustawy podatkowe, nie są dla naszego kraju odpowiednemi. Galicja pod względem ekonomicznego rozwoju i siły podatkowej nie da się porównać z żadnym z zachodnich krajów koronnych, a podatek, który może w Czechach lub dolnej Austrji nikogo nie gnębi, u nas staje się już srodze dokuczliwym. Na to jednak w danym ustroju państwowym rady nie ma, chybaby potrzeby państwa były tak małemi, że podatek stosowanoby do siły podatkowej najuboższych, a nie, jak dzisiaj, najzamożniejszych krajów. W danych warunkach nie ma rady i mieszczanim czy szlachcic płacić musi ponad siły. Żałujemy jednych zarówno jak drugich, ale czego żądać mamy prawo, to równego ich traktowania — także pod względem moralnym. (*r.*).

Pośrednictwo pracy.

Sprawa uregulowania pośrednictwa pracy, ważna w każdym kraju, ma u nas doniosłość wyjątkową. Rok rocznie emigruje masa ludności, szukając zarobku, podczas gdy równocześnie w innych okolicach kraju daje się odczuwać brak robotnika. Jestto naturalnem następstwem braku organizacji popytu i podaży pracy. Od dłuższego już czasu odzywały się w sejmie głosy, domagające się uregulowania tej sprawy; podnosił ją zwłaszcza p. Sredniewski, p. Romanowicz, a wreszcie p. Górka, który poruszył myśl zaprowadzenia miejskich i powiatowych biur pośrednictwa pracy. W motywowaniu swojem mógł się już powołać na dobry przykład, jaki dało miasto Lwów, które własnym kosztem utworzyło miejskie biuro pracy, prosperujące zupełnie pomyślnie.

Wniosek uzyskał aprobatę sejmu, który polecił wydziałowi krajowemu zbadanie tej sprawy. Rezultatem tych badań jest projekt odpowiedniej ustawy, której zasady są następujące:

1. Biura bezpłatnego pośrednictwa pracy mają być utworzone i utrzymywane w miastach mających 10.000 lub więcej mieszkańców, tudzież przy wydziałach powiatowych — na koszt miasta, względnie powiatu. Termin do wprowadzenia tych biur w życie jest trzyletni — w wyjątkowych jednak wypadkach może być przedłużony. Również w wyjątkowych wypadkach może pozwolić wydział krajowy na tworzenie wspólnych biur dla kilku powiatów, względnie dla powiatu i miasta. Statuty tych biur zatwierdza namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym, nadzór zaś nad biurami wykonywa wydział krajowy. Bliższe postanowienia co do sposobu zakładania i prowadzenia miejskich biur pośrednictwa pracy określi rozporządzenie ułożone przez wydział krajowy wspólnie z namiestnictwem.

Obok tego projektu przedkłada wydział krajowy dwie rezolucje do uchwalenia — jedną polecającą wydziałowi, ażeby w porozumieniu z namiestnictwem ułożył statut wzorowy dla tych biur i drugą, aby na najbliższej sesji, po zbadaniu sprawy, przedłożył wnioski co do założenia centralnego krajowego, lub kilku krajowych biur pośrednictwa pracy.

Włości rentowe.

II. Dla tych to włości potrzeba zorganizowania kredytu rentowego; Wydział krajowy postanowił go nie opierać o związek, lub stowarzyszenie właścicieli włości rentowych, gdyż to nie nadałoby akcji całej, ani należytej powagi, ani też cechy tej bezstronności, która dla pomyślnego rozwoju sprawy jest potrzebną. Dla przeprowadzenia akcji powołuje Wydział krajowy specjalną komisję krajową, przy Wydziale krajowym urzędować mającą i podległą Sejmowi, jako szafarzowi kredytu, czy to bezpośrednio krajowego, czy też pośrednio przez Bank krajowy udzielanego. Komisja ta ma się składać z marszałka krajowego, lub oznaczonego przezeń członka Wydziału, jako przewodniczącego, z 2 członków wybranych przez Wydział i 2 mianowanych przez namiestnika. Członkowie mają w ten sam sposób kreowanych zastępców — czas urzędowania odpowiada perjodowi sejmowemu t. j. trwa lat sześć. Komisja ta rozstrzyga wszelkie sprawy, dotyczące uznania gospodarswa za włość rentową, lub też utworzenia takiej posiadłości. Ona decyduje o kredycie, jego wysokości, o ubezpieczeniu, wymierza rentę umarzającą, wygotowuje kontrakty, czuwa nad regularną spłatą rent etc. etc.

Normy, według których korzystanie z kredytu jest możliwe, określa ustawa w sposób następujący: Przy już istniejących i własność jednej osoby (lub współwłasność małżeńską) stanowiących posiadłościach, odpowiadających ogólnym warunkom, kredyt rentowy może być udzielony na spłatę długów i zaopatrzenie gospodarstwa w potrzebną gotówkę, na budowę domu lub zabudowań gospodarczych. Przy nowo powstających włościach rentowych, kredyt udzielany będzie na zakupno gruntów do dozwolonej normy, na budowę i zagospodarowanie — a ewentualnie na przykupienie potrzebnego gruntu. Pożyczka ta jednak udzielaną będzie tylko pod następującymi warunkami:

1. W chwili pożyczki musi być gospodarstwo wolne od wszelkich innych ciężarów.
2. Musi być jako niepodzielne przez czas trwania pożyczki wpisane do ksiąg gruntowych.
3. Osoba pożyczającego musi dawać odpowiednią gwarancję.
4. Budynki muszą być ubezpieczone od ognia.

Co do głównej zasady, ocenienia bezpieczeństwa pożyczki, to proponuje wydział krajowy, ażeby pożyczka rentowa mieściła się w trzykrotnym iloczynie czystego dochodu katastralnego z dodatkiem połowy kwoty, na jaką są budynki ubezpieczone, względnie (przy oszacowaniach), ażeby pożyczka nie była większa, niż ¾ wartości całego gospodarstwa. Renta na umorzenie i oprocentowanie płacić się będzie w kwartalnych ratach z dołu. Ponieważ pożyczka udzieloną będzie za pośrednictwem listów rentowych 4% (67³/₁₂ lat) lub 4½% (78 lat) przeto renta wynosić będzie w pierwszym wypadku 4·30% sumy przedstawiającej wartość imienną listów, w drugim zaś 4·70%. Czynności prawne załatwia władza krajowa pod kontrolą wydziału.

Takim jest w ogólnych zarysach projekt, który omówimy bliżej po ocenieniu go przez komisję.

Z Paryża.

(*Od naszego korespondenta.*)

Paryż 15 czerwca.

(*Królowa Ranavalo i niewdzięczność rządu. — Kongres poetów. — Nowa powieść Zoli.*)

(L. N.) Gawiedź paryska ma nowy przedmiot zainteresowania się. Rząd pozwolił nareszcie na przybycie do Paryża zdetronizowanej królowej Madagaskaru, Ranavalo i eks-monarchini Howasów, od paru tygodni zdumionemi oczyma rozgląda się po wspaniałych gmachach stolicy. Patrząc na nią, gdy przejeżdża po ulicach miasta, w towarzystwie nieodstępnego delegata rządu, pana Lemaire, trudno nieuprzytomnić sobie różnicy pomiędzy przeszłością a teraźniejszością biednej Malajki. Niedawniej, jak przed sześcioma laty, gdy panowała jeszcze nad Madagaskarem, obsypywano ją uprzejmościami i zaszczytami. Do Tananarivy przybywały poselstwa francuskie i angielskie z podarkami i pochlebstwami. Ambasadorowie wielkich mocarstw prześcigali się w uginaniu karków przed złocistym tronem, z którego na nich dumnie spoglądała, strojna w karmazynowy płaszcz i koronę, otoczona licznym orszakiem książąt i dygnitarzy...

Dzisiaj rząd francuski ulokował ją w zakątku Paryża, w małym domku o ciasnych pokoikach i meblach więcej, niż skromnych. Pan Lemaire, niby adjutant honorowy, a właściwie cerber, strzeże każdego jej kroku i bez jego zezwolenia nie wolno jej ruszyć się z domu. Ministrowie zgoła nie troszczą się losem ekskrólowej, która nie posiada żadnych wpływów ani na wyborców, ani na deputowanych...

Sic transit gloria... Ale Ranavalo zdaje się zgoła nie odczuwać goryczy swego położenia i to jej szczęście. Ptasi mózg tej małej, ruchliwej Malajki, wypełniają wyłącznie myśli o nowych kapeluszach i nowych sukniach, w które stroi się z lubością. Swoją drogą, nie posiada najmniejszego smaku i w krzyczących niemożliwemi barwami toaletach wygląda, jak służąca, przywieziona z Afryki przez bogatą Amerykankę.

Kiedy już mowa o nadzwyczajnościach, nie mogę pominąć wzmianki o niezwykłym kongresie, jaki odbył się tutaj niedawno. Był to kongres poetów! Już więc i poeci, za przykładem farmaceutów i weterynarzy, urządzają fachowe kongresy. Kto jednak sądzi, że na zebraniu tem byli rzeczywiście poeci, jak: Sully Prudhomme Hérédia, Rostand, de Régnier itp., ten jest w błędzie. Sala zapełniła się przeszło dwustu uczestnikami, ale byli to sami młodzi, nieznani światu panowie i jakieś bardzo podstarzałe damy. Właściwie nie poetów, ale „dusz poetycznych“ kongresem należałoby nazwać to zgromadzenie. Nad czem obradowano, trudno powiedzieć, bo w sali panował hałas nie do opisania. Wiem, że kilku panów odczytywało długie referaty, których nikt nie słuchał i wiem, że równocześnie zabierało głos kilka osób, z których każda starała się usilnie o przekrzyczenie innych... Wreszcie zamknięto wrzaskliwe posiedzenie bez powzięcia uchwał i udano się na bankiet. Ten jeden punkt programu zadowolnił wszystkich.

Wypadkiem dnia w świecie literackim jest nowa powieść Zoli „Le travail“ („Praca“), która jednak ani w połowie nie doznała takiego przyjęcia, jak dawniejsze dzieła tego pisarza. Naturalizm przeżył się już we Francji, a rola Zoli w sprawie Dreyfusa ogromnie zmniejszyła jego popularność. „Praca“ jest zresztą jedną z lepszych powieści płodnego pisarza, a zaleca ją zapał młodzieńczy i gorąca wiara piszącego w lepszą przyszłość. Tłem fabuły jest walka starego ustroju społecznego z prądami nowymi i zwycięztwo tych nowych prądów, uwieńczone powstaniem „nowego miasta“, w którem sprawiedliwie kojarzą się praca, inteligencja i kapitał na zasadzie wspólnej miłości. Autor jednak odrzuca kollektywizm i skrajne doktryny socjalistyczne, a wznawia natomiast teorje Fourier'a.

Głos specjalisty
o niebezpieczeństwie w teatrze lwowskim.

Donosiliśmy obszernie o zarządzeniach, jakie poczyniono w instalacji elektrycznych przewodów po ostatniej katastrofie, jaka miała miejsce w hali elektrycznej naszego teatru.

Zarządzenia te miały raz na zawsze zabezpieczyć gmach teatralny przed powtórzeniem się ponownego „pożaru elektryki“; tymczasem

---

(8)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

— Jabym na pani miejscu zapłacił — odparł Blake. Co do mnie zaoszczędziłem dziesięć funtów; jeżeli więc pojedziemy bez zwłoki czasu, to jeszcze mi się coś dostanie z tygodniowej płacy. Jabym się ani chwili nie wahał, tylko zapłaciłbym wszystkich.

Nie odczuwał całej niekonsekwencji swego rozumowania. Puścić się chciał na bezprawie, a myśl skrzywdzenia kogokolwiek budziła w nim wstręt...

...Nazajutrz była sobota; tygodniowy zarobek wypłacano o drugiej; kwestja więc w tem, że, jeżeli pójdzie po swą należytość, to nie zdąży już do banku, który zamykano wcześnie. Postanowił więc zaczekać do poniedziałku z dyskontowaniem czeku.

Był to pierwszy jego krok na tak śliskiej drodze, więc sprawiał mu ból dotkliwy. Pierwszy też raz noga jego powstała w banku. Kasjer zadawszy mu zwykłe pytania, wypłacił pieniądze w dziesięcio funtowych banknotach. Nikt nie zwrócił na niego uwagi. Wyszedłszy na ulicę, jeszcze się dziwił, że tak dobrze poszło, bez żadnych przeszkód. A jemu się zdawało, że miał na czole wypisane: *złodziej*. Wszedł do banku uczciwym człowiekiem, wyszedł fałszerzem... I nic!... Teraz przestał już walczyć i pasować się z sumieniem, wziął rozbrat z przeszłością.

Odniósł niezwłocznie pieniądze Flemingowej, która niebawem pojechała zapłacić mieszkanie. Wracając, zatrzymała się przed sklepem aby kupić metr czarnej wstążki, którą upięła przy kapeluszu w miejsce czerwonych róż. Należało jednak przywdziać jakąś oznakę żałoby po tym biednym Filipie — myślała — i suknię kolorową zamienić choćby na biały szlafroczek. Naraz przyszło jej na myśl, że jeżeli bielizna Maurycego była znaczoną, to trzeba wypruć litery. Powiedziała mu to za powrotem, nadmieniając, że ten brak ostrożności mógł zniweczyć wszystkie plany. Zdziwiła się kiedy Blake jej oświadczył, że już pomyślał o tem, ale że jedynymi znakami jakie nosiła jego bielizna od niepamiętnych lat, były bezkształtne hieroglify wyszyte przez praczkę.

Maurycy zamówił dwa miejsca drugiej klasy w dyliżansie na imię mistres Fleming i Filipa Jardine. Od tej chwili zaczęli się oboje przygotowywać do podróży. Mieli przed sobą przedewszystkiem sześć dni drogi trzęsącym, starym omnibusem, aż do najbliższej stacji kolei. W trzy dni potem, kiedy kurz tumanami przesłaniał ulicę Stockdale, znaleźli się oboje w towarzystwie dziesięciu innnych podróżnych, jadących do kolonji.

Podróż ta wydała im się nieskończenie długą. Nie mogli swobodnie wymieniać dręczących myśli, zmuszeni tłumić je w sobie. Godzinę za godziną jechali w milczeniu, a raczej tłukli się po pustej, szarej, kamienistej drodze, wijącej się w niezmierzoną dal. Czasem napotykali przy drodze szkielet koński z którego żarłoczne sępy obrywały resztki skrwawionego mięsa; czasem stado dzikich zwierząt pierzchało ze strachem na ich widok.

Naprzeciw Maurycego siedział stary Boer, żując tytoń, którym wypychał sobie policzki. Nikt zresztą nie miał sposobności obmyć się z kurzu i potu, bo rzadko kiedy natrafiano na zamieszkane zagrody, a i te nie były zaopatrzone w żadne wygody dla podróżnych. Czasami musieli żywić się resztkami strawy z niedojedzonej przez mieszkańców skrzepłej baraniny, lub stęchłym, czarnym chlebem albo starem masłem.

Pewnego razu, kiedy odprzężono muły od dyszla, a te tarzać się zaczęły w piasku, Maurycy korzystając z chwili, podszedł nieznacznie do swojej towarzyszki. Pilno mu było pogadać o wspólnych projektach. Tymczasem ona zapytała tylko: czy wyglądam bardzo brudno?

Nocami próbowali czasem skosztować kilka godzin spoczynku w jakiem przydrożnym domostwie. Kobiety przytulone do siebie na twardym tapczanie, mężczyźni wyciągnięci na podłodze, na burkach spali chwilę, ale spoczynek bywał krótkim. Krzyk woźnicy budził ich o świcie i znów trzeszczący wehikuł ruszał dalej przez poranne gęste mgły, zasłaniające widnokrąg.

Nareszcie dotarli do Beaufort West i do kolei żelaznej. Po dwudziestu czterech godzinach jazdy pociągiem, wsiedli na pokład parowca, odpływającego z portu Przylądka.

Na statku mogli już swobodnie rozmawiać o swoich planach, wogóle bowiem nie mówili o niczem innem. Róża nie przesadziła mówiąc, że może mu dostarczyć mnóstwa szczegółów o przeszłości człowieka, którego nazwisko sobie przywłaszczył. Jakkolwiek wiele z nich odnosiło się do czasów znajomości Filipa z nią, to jednak Blake obznajomił się przy tej sposobności z całym okresem młodości Jardina. Doszedł do przekonania, że jeżeli nie zostanie zdemaskowany na samym wstępie, to później wszystko już pójdzie gładko.

Uczynił postanowienie z własnej woli, rozmyślnie, z całą świadomością rzeczy, nie pora więc była cofać się i słuchać jeszcze resztek podszeptów natrętnego sumienia. Zresztą dziś, gdyby nawet przyszła mu ochota cofnąć się jeszcze, to fakt złodziejstwa, którego się raz dopuścił, nie był już do odrobienia. Nie mógłby już nazwać się uczciwym człowiekiem, okazałby się tylko tchórzem. Nie litował się nigdy nad zbrodniarzami, którzy obłudnie żałowali swoich czynów, lękając się następstw. Usiłował więc stłumić w sobie wyrzuty sumienia i to równie silnie, jak wpierw opierał się pokusie. Trzeba było albo się nie brać do rzeczy, albo przebojem iść dalej. To też... — z małymi wyjątkami — nie żałował już swego kroku.

Częściej jednak od wyrzutów sumienia, odczuwał pożądliwość dobrobytu i jakby przedsmaku tego, co go czekało. Róża także widziała się już w myśli wielką, utytułowaną damą, on upajał się myślą, że zostanie właścicielem pańskiej fortuny. Mniejsza o tytuły!... sam majątek wystarcza. Nawet wolałby może, żeby sir Noel był wycofanym z interesów przemysłowcem i mieszkał gdzieś na West-central Square; Croft Court brzmiało dlań zanadto szumnie. Jak też mogły wyglądać takie pańskie rezydencje?

Jedyne pojęcie, jakie sobie o nich wyrobił, zaczerpnięte było z illustracji. Wydawało mu się, że pałace te leżą za wysoką żelazną bramą, noszącą heraldyczny napis, pełen głębokiego, ukrytego znaczenia. Miły Boże! czy on też da sobie radę z tą utrapioną heraldyką!?...

A jednak jeśli się powiedzie, to Croft-Court i dwadzieścia tysięcy renty należeć będą do niego! Wpatrując się w lśniący blask morza, po którem szybko mknął parowiec, niosący go ku nieznanym przeznaczeniom, starał sobie Blake w myśli wyobrazić, co też ta suma właściwie przedstawia. Dwadzieścia tysięcy rocznie, mniej o część przypadającą dla Róży Fleming... Nie mógł pojąć, co on też zrobi z takiem nieprzebranem bogactwem. Wystawiał sobie zbytek luksownego otoczenia, szeregi sług, bacznych na każde jego skinienie, karety, konie wyścigowe, miesiące całe spędzane w najweselszych stolicach świata, kosztowne podarunki ofiarowywane znanym pięknościom — ale piętnaście tysięcy do przetrwonienia rocznie tylko na swoje fantazje... Nie!... sama ta myśl przyprawiała go o zawrót głowy... (*Ciąg dalszy nastąpi*).

w jednem z pism miejscowych pojawił się w dniach ostatnich artykuł w tej sprawie, któryby nietylko rozwiewa nadzieję, pokładaną w owych zarządzeniach, ale jest w stanie obudzić najwyższe zoniepokojenie wśród publiczności, uczęszczającej do gmachu teatralnego.

Autorem artykułu jest znany technolog i wynalazca, p. Franciszek Rychnowski. Nazwisko to wystarcza, iżby wywody jego, kulminujące w okrzyku: *Caveant consules!* traktować serjo i podać do wiadomości zarówno fachowców, jak i szerszego ogółu.

P. Rychnowski czyni cały szereg zarzutów instalatorom oświetlenia elektrycznego w teatrze miejskim. „Instalacja — pisze p. R. — w której skład wchodzą siły przyrody o znacznej, nawet do kilkuset koni, czynnej potędze nie jest nigdy zupełnie bezpieczną, zwłaszcza jeżeli zawiera jakiekolwiek braki w wykonaniu lub też nie jest skrupulatnie obsługiwaną. Ze względu, że ani jedno ani drugie nie może być idealnem, nie powinno się takiej instalacji pomieszczać w gmachu publicznym, a jeżeli to ze względów oszczędności uczyniono, to tem większa waga powinna być skierowana na wszelkie [illegible], na jakich bezpieczeństwo się opiera.

W tym względzie przy budowie teatru miejskiego we Lwowie nie poczyniono wszystkiego, coby świadczyło o świadomości stanu niebezpieczeństwa, ponieważ ubikacyj stacji nie oddzielono przegrodami ogniotrwałemi od ubikacyj, odwiedzanych przez publiczność, ani też nie zaopatrzono w stale funkcjonującą wentylację, któraby w każdem niebezpieczeństwie skutecznie odprowadziła gazy palne, mogące łatwo spowodować eksplozję i katastrofę. Nawet gdy nastąpił pierwszy wypadek (o którym publiczność wcale nie wiedziała) o mniejszych rozmiarach, niż ostatni, wszystko pozostało po dawnemu, aż się doczekano wypadku, który pochłonął ponad 34.000 koron, nie mówiąc o niebezpieczeństwie, na jakie gmach teatralny był narażony.

Wypadek, jaki zaszedł w teatrze we Lwowie, nie jest wyjątkowym i odosobnionym, już bowiem i w innych miastach, jak w Monachjum, w Hamburgu etc. były podobne wypadki i nie wiedzieć, z jakiej racji we Lwowie nie skorzystano z tych doświadczeń, które obcym kosztem zostały okupione".

Autor twierdzi, że przy instalacji nie zachowano należytej przezorności, albowiem użyto jednolitego rusztowania żelaznego, na którego powierzchni przytwierdzono kontakturę, a ta już przy normalnym ruchu miała na odległych końcach 440 wolt napięcia elektrycznego. Utworzono tym sposobem kondensator elektryczny. Między baterją, a kontakturą nie zastosowano żadnych stopków zabezpieczających, prawdopodobnie ze względów oszczędności. Razem wziąwszy jest to więc kondensator, tablica Franklina, lub butelka lejdejska o cienkiej warstwie izolacyjnej, która łatwo może uledz przebiciu w razie statycznego ładunku elektrycznego, zwłaszcza, iż pierwotna potęga izolacyjna stopniowo jeszcze traci z powodu niedostatecznej wentylacji wilgotnych ubikacyj suterenowych. Przytem jeszcze w instalacji brak przyrządów, kontrolujących służbę, ażali służba pełni należycie swe obowiązki.

„W takich warunkach — kończy p. R. — nie trudno o wypadek, który mieć może jeszcze o wiele groźniejsze następstwa, niż miał ostatni pożar. Jeżeli więc wszystko tak samo odnowione będzie, jak dotąd było, to nie ma pewności, czy wypadek nie powtórzy się ponownie. Zasadniczo nie powinna się mieścić centralna podstacja w gmachu publicznym, a jeżeli to jest koniecznością, to powinny być takie środki ostrożności zachowane, o jakich dotychczas nie pomyślano, a któreby uniemożliwiły narażanie życia i mienia mieszkańców Lwowa na szwank".

KRONIKA.

Lwów 19 czerwca.

„Do naszych posłów". Pod takim tytułem pojawiła się w druku odezwa, wystosowana do posłów sejmowych, a podpisana przez Towarzystwo nauczycieli ludowych. Autorowie odezwy dowodzą, że polepszenie materjalnego bytu nauczycieli zależy obecnie tylko od dobrej woli sejmu, albowiem fundusze łatwo znaleźć się mogą, gdyż „kraj zyskuje poważną kwotę 5,700.000 koron z opodatkowania spirytusu". Przy tej okazji odezwa domaga się również polepszenia bytu nauczycieli w stosunkach prawnych i służbowych, a więc: zniesienia tajnej kwalifikacji, zaprowadzenia jasno określonej pragmatyki służbowej, jasnej i ludzkiej ustawy dyscyplinarnej, oraz unormowania awansu przez zamianę systemu miejscowo-klasowego na osobowo-klasowy, przy którym branoby wzgląd wyłącznie na kwalifikację i lata nienagannej służby.

Odezwę powyższą rozesłano do wszystkich posłów sejmowych i redakcyj dzienników.

Nie sprostowanie, ale potwierdzenie. Donieśliśmy, że Józef hr. Koziebrodzki poszukuje do zarządu dóbr swoich, Podhajczyki Justynowa w Galicji, rachmistrza, Niemca i napiętnowaliśmy krok ten mianem germanizacji. Hr. Koziebrodzki nadesłał nam z tego powodu pismo z wyjaśnieniem następującem:

„Celem prowadzenia rachunków gospodarczych w języku niemieckim, nie jest, jak piszący mniema, germanizacja, tylko powodem tego jest brak (??!) zgłaszających się polskich sił fachowych i zamiar oddania rachunków gospodarczych pod kontrolę i kierownictwo profesora agronomji, w Wiedniu (!), który nie włada językiem polskim."

Wyjaśnienie powyższe jest jedynie potwierdzeniem faktu, iż p. hrabia dla kontroli rachunków gospodarskich musi uciekać się aż do Niemców, którzy nie władają językiem polskim, jak gdyby w kraju naprawdę już nie znalazł się Polak i także profesor agronomji, któryby potrafił jeszcze skontrolować wielkie rachunki administracji dóbr Podhajczyki Justynowa! Wstyd, doprawdy, że my sami zawsze leziemy Niemcom w paszczę i mamy jeszcze odwagę bronić tego lekceważenia własnej mowy. „Wyjaśnienie" p. hr. Koziebrodzkiego jest niczem więcej, jak publicznem przyznaniem się do germanizacji, — w zacnej rodzinie Koziebrodzkich chyba wyjątkowej.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało starszego inspektora podatkowego Marjana Puchalika w miejsce starszego inspektora podatkowego Władysława Kamienobrodzkiego zastępcą przewodniczącego komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla okręgu szacunkowego miasto Lwów, a koncepistę skarbu Bohdana Bułyka w miejsce inspektora podatkowego Władysława Fischera zastępcą członka tejże komisji.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Podgórzu odbył się w dniach 10—14 czerwca pod przewodnictwem radcy dra Germana. Egzamin dojrzałości złożyli: Apfel Jerzy, Barański Wincenty, Fruchthändler Abraham (z odzn.), Feill Henryk, Gumprich Abraham (z odzn.), Horowitz Salomon, Kącki Albin, Kisielewski Zygmunt, Kurzawa Franciszek (eksternista), Landau Mosiek pryw. (z odzn.), Miętus Bronisław, Ożóg Tadeusz, Papierkowski Jan, Płonka Franciszek (eksternista), Reinhold Chaim (z odzn.), Rosengarten Juljan (z odzn.), Serafin Stanisław, Soldinger Kopel, Süsskind Wilhelm, Szmyt Jan (z odzn.), Tyralik Franciszek, Utschik Emanuel i Wróblewski Mieczysław.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie.

Na porządku dziennym 67 spraw.

Rozprawa w sprawie defraudacji ks. Mardyrosiewicza odbędzie się przed sędziami przysięgłymi w IV. kadencji, a więc gdzieś z początkiem września.

Nowy i wysoce szlachetny sport — pisze nam jedna z pań — wymyślił sobie pan *.*, spadkobierca *in spe* całego szeregu kamienic przy ul Zielonej, Jabłonowskich i Zyblikiewicza. Ów panicz ma widocznie namiętną żyłkę do myśliwstwa, gdyż w braku dzikiego zwierza w tej okolicy, padają ofiarą jego łowczych zapałów wróble, wrony, kawki, a przedewszystkiem koty, na które zastawia żelaza lub strzela je dla rozrywki. Od kilku miesięcy niemal codzień rozlegają się strzały w ogrodzie sąsiadującym z trzema kamienicami niedoszłego Nemroda i coraz to jakiś biedny kocina pada martwy, lub poraniony i okaleczały wlecze w męczarniach nędzny żywot. Nie wiadomo, do kogo należy zaopiekowanie się tym „panem", czy Towarzystwo ochrony zwierząt ma go odpowiednio pouczyć, czy też inne organa władzy powinny go pociągnąć do odpowiedzialności. Wszak rozmyślne strzelanie cudzych zwierząt nieszkodliwych, jest naruszeniem cudzej własności, którą u nas dotychczas jeszcze prawo ochrania. *O.*

IV zlot wszechsokoli w Pradze, mający się odbyć w dniach 23 i 30 bm., przybiera, według wiadomości, zasiągniętych u naszych „Sokołów", olbrzymie rozmiary. Według zgłoszeń, nadesłanych do 15 czerwca, weźmie udział w tym zlocie ogółem 10.773 „sokołów", w stroju, 6.359 w ćwiczeniach wspólnych wolnych, 1.700 młodzieży i 865 dziewcząt, a do ćwiczeń wolnych wzorowych 393 uczestników. Do zawodów na przyrządach zgłosiło się 104 zastępów, do zapasów 18, rzucania oszczepem 49, rzucania krążkiem 41, podnoszenia ciężaru 50 klg. 29, skoku w wyż 59, skoku w dal 51, skoku w dal trójskokiem 43. Do zawodów prostych (ludowych) 41.

Związek polskich „Sokołów" w Austrji bierze udział w liczbie 175 druhów w strojach, ponadto czynny udział w zawodach, trzech zastępów na przyrządach (19), w zawodach ludowych 7, w skoku w dal 7, w wyż 6, rzucaniu oszczepem 2, rzucaniu krążkiem 1, podnoszeniu ciężarów 5, w zapasach 5, prócz tego wystąpi Kraków (80) w ćwiczeniach ozdobnych lancami, ułożonych według dawnej polskiej musztry w 4 obrazach przy muzyce. Obrazy są układu S. Sz. Rucińskiego, naczelnika „Sokoła" krakowskiego, a muzyką dowodzi p. E. Urbanek.

Z Wielkopolski przybędzie 50 „sokołów" i również wezmą udział w zawodach i ozdobnych ćwiczeniach laskami. Polacy ćwiczyć będą jako goście dnia 29 czerwca, po ćwiczeniach czeskich „sokołów".

Na zlot ten zapowiedzieli przybycie oprócz Polaków, Bułgarzy, Kroaci, Serbowie. Rada miasta Paryża wysela deputację, odwzajemniając się za przybycie czeskiej reprezentacji podczas wystawy. Francuska unja gimnastyczna wysela liczny zastęp członków do zawodów.

Z Rosji wybiera się 300 studentów z Kijowa, Odessy, Moskwy i Tyflisu. Sokołowie czescy z Ameryki przybywają w pokaźnej liczbie, a nawet gimnastycy z Algieru wybierają się do Pragi. Miasto ofiarowało prócz rozmaitych dekoracyj, 20.000 koron na cele zlotu. Składki przyniosły około 40 000 kor.

Uczestnicy polskiej wycieczki wyjadą z Krakowa we czwartek o godz. 10 wieczorem, a do Pragi przybędą w piątek rano o godz. 9 m. 10. Reprezentować będą Związek sokoli dr. X. Fiszer, prezes związku, W. Turski, zast. prez., I. Romanowski, II zast. i dr. W. Obmiński, sekretarz. Sokolstwo polskie po raz pierwszy wystąpi czynnie po za granicami kraju, a choć może nie zdobędzie pierwszego miejsca w tym turnieju, to w każdym razie nie znajdzie się na szarym końcu, a zyska wiele doświadczenia, tak potrzebnego wobec mającego się odbyć w r. 1902 powszechnego zlotu polskiego sokolstwa we Lwowie.

Wyjazd Sokołów lwowskich na zlot do Pragi nastąpi we czwartek dnia 27 bm. pociągiem pospiesznym o godz. 2 minut 55 po południu (czas kolejowy). Zniżek kolejowych nie ma; należy brać okrężne bilety, a zamawiać je najpóźniej na 4 dni przed odjazdem w biurze kolejowem (ul. Krasickich l. 5). Cena biletu okrężnego ze Lwowa do Pragi i z powrotem kosztuje 46 kor. 65 h, który uprawnia do pociągów pospiesznych z wyjątkiem przestrzeni ze Lwowa do Krakowa i napowrót; na tej przestrzeni uczestnicy wycieczki dopłacą niewielką kwotę, w razie użycia pociągu pospiesznego. Członkowie w mundurach otrzymają w Pradze bezpłatne, gromadne kwatery.

Z kraju.

Kolbuszowa. (*Śledztwo*). Ze Lwowa przybył tu radca namiestnictwa p. Stanisław Zimny w celu przeprowadzenia śledztwa przeciw komisarzowi starostwa i innym funkcjonarjuszom o rozmaite nadużycia urzędowe i o branie od stron podarunków. Obok tego toczy się śledztwo sądowe, które prowadzi adjunkt sądowy dr. Turek.

Lisko. (*Sprawa monasterzecka*). Śledztwo o krwawe zajście w Monastercu prowadzi sędzia śledczy z Sanoka p. Dukiet. Przesłuchania odbywają się w sądzie powiatowym w Lisku. Między innymi przesłuchano także starostę, komisarza hr. Krasickiego i innych.

Włościanie z Monasterca wnieśli przez adwokata Iskrzyckiego z Sanoka skargę prowizorjalną przeciw hr. Krasickiemu o naruszenie w posiadaniu pastwiska, na którem krew się polała. Na razie pasą włościanie dalej tam, gdzie zawsze pasali, bez żadnych już przeszkód.

Bruśnik. (*Szkodnik*). W tutejszej okolicy pojawił się w dość znacznej ilości na żytach wciornastek zbożowy (*Thrips cerealium*) i poczynił wielkie szkody. Kłosy żyta uszkodzone przez tego szkodnika wychodzą z pochwy liściowej poobjadane z kwiatów, jeszcze młodych. Zwykle dolna część kłosa czasem więcej niż do połowy jest objedzona i sterczy tylko sama osadka, albo kłos wychodzi szczerbaty, poobjadany w środku.

Sołotwina. (*Gospodarka niemiecka*). U nas, w powiecie sołotwińskim, wyrębuje firma S. Grünfeld z Wiednia lasy, za kilka miljonów koron. Pomijam kwestję wycinania tak ogromnych kompleksów lasu, bo wiadomo, że mimo ustawy ochronnej, u nas tnie się lasy bezkarnie, kiedy i gdzie kto chce, ale pragnę zwrócić uwagę ogółu na niemiecką gospodarkę pp. Grünfeldów, którzy obdarzyli nas żywiołem teutońskim, który — jak to miało miejsce w Porohach-Hucie — poczynają nawet u nas szerzyć swój hakatyzm. Panowie Niemcy gospodarują sobie bez względu na ustawy i władze nasze. Tak np. dla wywozu drzewa wybudowali sobie kolej wzdłuż drogi gminnej w Porohach, oczywiście ze szkodą tej drogi, a chociaż kolej jest w ruchu, wydział krajowy do tej pory nie został o niej zawiadomiony, jakkolwiek on jeden ma prawo pozwalania na prowadzenie takiego toru kolejowego. Kolej ta, o 15-kilometrowej długości, prowadzi od Huty do Meżerik, przecinając bezprawnie drogi gminne. Obecnie przedsiębiorstwo zamierza przedłużyć swą kolej z Huty przez Sołotwinę, Bohorodczany, do Stanisławowa. Starania te okrywa wielka tajemnica. Cóż na to wydział krajowy?

Gorzej jeszcze dzieje się u nas ze spławianiem drzewa. Władze, mimo protestu interesowanych, pozwoliły jednej z firm żydowskich, spławiać drzewo Złotą Bystrzycą od Huty, co powoduje nieobliczalne szkody dla powiatu. Tak zwana „spławaczka" niszczy setki morgów ziemi, niszczy drogi, uniemożliwia komunikację, pozbawia ludzi mienia, a często życia. Deputacja rady powiatowej wniosła w ostatnich dniach petycję do namiestnictwa o wzbronienie spławiania drzewa firmie Adlersberg i innym i byłoby pożądanem, iżby miejscowy starosta wejrzał w tę sprawę i rozpatrzył słuszne argumenta ludności, wyzyskiwanej przez obcych przybyszów.

Busk. (*Wizytacja kanoniczna*). Dnia 16 b. m. przybył tu na wizytację kanoniczną ks. arcybiskup Bilczewski. Na powitanie ks. arcybiskupa wyjechała deputacja rady miejskiej do Krasnego, skąd powozem hr. Kazimierza Badeniego przybył ks. arcybiskup do Buska, jadąc drogą przystrojoną w zieleń i stanął przed bramą powitalną, gdzie oczekiwała go procesja, prowadzona przez ks. kanonika obrządku gr.-kat. Pietrusiewicza, dalej reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, rada gminna z p. Rostanowskim na czele, który podając chleb i sól, krótką miał przemowę. Licznie zebrana publiczność oczekiwała przybycia ks. arcybiskupa koło kościoła parafialnego, a straż obywatelska honorowa pod zwierzchnictwem p. Krzysztofińskiego w połączeniu z ochotniczą strażą pożarną utrzymywała porządek. Miasto przystrojono w chorągwie i zieleń, wieczorem było iluminowane.

Dnia 18 b. m. odjechał ks. arcybiskup do Milatyna, odprowadzony przez banderję, która asystowała mu w dniu przybycia.

Kalwarja zebrzydowska. (*Grad*). Dnia 10 b. m., między godziną 5 a 6 wieczorem, szalała w naszej okolicy straszna burza z gradem, która sprawiła wielkie spustoszenia. Grad wielkości orzechów włoskich, zniszczył doszczętnie zasiewy w okolicy Dąbrówki, Czerny i Berwaldu. Plony nie były ubezpieczone. Włościanom z kilku wsi grozi bieda głodowa.

Monasterzyska. (*Staw rozsadnikiem chorób. — Interpelacja*). Staw w dobrach Monasterzyska, wedle dawniejszych spisów geograficznych, uchodził za jeden z większych we wschodniej części kraju, którego niegdyś czyste zwierciadło wód, zajmowało około jednomilową przestrzeń, położoną po między miastem a wioskami Folwarki i Słobódką górną, w kierunku północnym. Staw ten ongi utrzymywany był starannie i wzorowo i przedstawiał, szczególnie wśród nocy czerwcowych, przecudną panoramę przy blasku księżyca. W modrych toniach stawu odbijał się błękitny strop nieba, z miljardami złotopromiennych gwiazd. Przynosił on także właścicielom znaczne korzyści, z obfitych i doborowych gatunków ryb i z młynów. Dziś niestety staw ten, wskutek nędznej gospodarki, a jeszcze nędzniejszej administracji zarządu dóbr Monasterzysk z przyległościami, przedstawia jednolite bagno z kałużą brudnej wody, pokrytą różnego rodzaju miazmami, w których wylęgają się miljardy mikrobów, zatruwających powietrze i jest rozsadnikiem rok rocznie rozlicznych nagminnych chorób. Wskutek atoli ustawicznych zażaleń, a następnie urgensów tutejszej zwierzchności gminnej, wydelegowało było namiestnictwo przed 2 laty komisję techniczno-sanitarną, celem zbadania stanu rzeczy na miejscu, która po sumiennem i starannem zbadaniu orzekła, że staw ten jest w wysokim stopniu pod względem zdrowotnym dla mieszkańców Monasterzysk i okolicznych wsi szkodliwym i poleciła właścicielowi dóbr p. Władysławowi Młodeckiemu, by zarządził bezzwłocznie wyczyszczenie, lub zupełne zniesienie stawu i w tym celu spisano kilkuarkuszowy protokół, do którego ówczesny jeneralny pełnomocnik dóbr Monasterzysk ś. p. Potworowski wniósł oświadczenie, że to wszystko wkrótce nastąpi. Czekamy na to zwyż lat dwóch, ale daremnie. Ponadto w stronie północnej tego stawu leżą łąki tutejszych mieszkańców oraz z sąsiednich wsi, które to łąki wskutek formalnego zamulenia i zarośnięcia łożyska stawowego, rok rocznie zalewa woda doszczętnie, tak, że sianozbiór z tych łąk jest absolutnie niemożliwy, a właściciele tychże ponoszą niezliczone i niczem niepowetowane straty. — Czy wysokie władze nie zechciałyby zająć się tymi opłakanymi stosunkami?

---

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9—12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 3 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Najbogatszy i najwspanialszy program,** jakiego we Lwowie jeszcze nigdy nie widziano, złożony z największych sensacyjnych atrakcyj świata, przygotowała dyrekcja Colosseum i rozpoczęła go w niedzielę, 16 bm. Wynalazcy tańców tourbillon Alex Carangeot, subretka teatru na Josefstadt w Wiedniu, Adela Moraw, niezrównana tresura psów Golemana, fenomen wokalny Basalari, najznakomitsi komicy amerykańscy The Goettlers, w ogóle 10 sensacyjnych numerów, artystów teatrów londyńskich i paryskich, z pewnością, jak w całym świecie i tutaj odniosą sukces należyty.

* **Colosseum Thorna.** Od 16 czerwca najwspanialszy z wszystkich dotychczasowych programów, największy sukces roku 1901. Les Alex. Carangeot, najsławniejsi tancerze świata i wynalazcy tańców Tourbillon. Goleman, słynna tresura psów i kotów. Adela Moraw, diva subretkowa z c. k. uprzyw. teatru na Josefstadt w Wiedniu. Pietro Baszlari, fenomen wokalny. The Goettlers, najsławniejsi komicy ekscentrycy. Lina Goltz, subretka teatru Hanza w Hamburgu. Trupa Bersini, niezrównani akrobaci na toczących się kulach. Mercedas, dno fantastyczne. The 5 Brustons, komiczna pantomina na bicyklach. 3 Brothers William, fenomenalni ekwilibryści. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plchna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie, (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I piętro, sala VIII, między 12—1. Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Zmarli:

Czesław Tomaszewicz, prof. szkoły realnej, uczestnik powstania z 1863 roku, zmarł w Krakowie w 60 r. życia.

W Petersburgu zmarł znany pisarz rosyjski Sergjusz Maksymow.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Manon", opera w 4 aktach Masseneta. Występ gościnny p. Ireny Bohussówny.

Jutro we czwartek „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Występ gościnny p. Aleksandra Bandrowskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Blanchette", komedja w 3 aktach Eugenjusza Brieux'a.

W niedzielę „Koralja i Spółka", krotochwila w 3 aktach A. Valabregue'a i Hennequin'a; tłumaczył M. Sachorowski.

Z teatru. Z powodu chwilowej niedyspozycji p. Bandrowskiego, dzisiejszego przedstawienie „Manru" musiało być zmienione i odbędzie się pojutrze, tj. w piątek, 22 bm. w tej samej obsadzie. Bilety, kupione poprzednio na „Manru", z dzisiejszą datą, są ważne na piątek. Natomiast dziś po cenach operetkowych, przedstawioną zostanie piękna opera Massenet'a „Manon" z panną Bohussówną w partji tytułowej. — Premiera komedji Brieux'a „Blanchette", odbędzie się w sobotę.

Wyjazd opery do Krakowa, nastąpi w dniu 1 lipca, gdzie w dniu 2 lipca rozpoczną się przedstawienia „Halką" St. Moniuszki.

„Ogniem i mieczem" w przeróbce dramatycznej p. Renzi, wystawiono w Turynie w teatrze Garbino. Sztuka miała wielkie powodzenie, aczkolwiek — jak dzienniki włoskie twierdzą — wykonanie było mierne.

Wspomnienia jenerała Chłapowskiego o kilku ważniejszych bitwach Napoleona I. wydrukował w przekładzie dwutygodnik parys i *Le Carnet.*

W trzechsetną rocznicę powstania „Hamleta," wzniesiony zostanie w Danji, na wyspie Zelandji, pomnik Szespira. Wykonanie jego powierzono rzeźbiarzowi Lorenzowi Hasselrisowi, twórcy słynnego pomnika Heinego na Korfu.

Prośba do rodzin polskich!

Kolonja wakacyjna dla dziewcząt w Morszynie.)

Wydział towarz. kolonji donosi, że termin przyjęcia do kolonji kończy się z dniem 20-go czerwca rb.

Z liczby zgłoszeń, które wpłynęły do dnia dzisiejszego nabiera wydział przekonania, że nie będzie mógł pomyślnie załatwić nawet czwartej części podań, a to z braku funduszów i szczupłości miejsca. Nie chciałby jednak zostawić wielu petentek bez zabezpieczenia im egzystencji w czasie wakacji, bo znajdują się między niemi takie, które przez cały rok szkolny zostawały na łasce, a na czas wakacji pozostają bez dachu i utrzymania, ogólnie zaś wszystkie blade i wycieńczone z braku dostatecznego, wzorowego pożywienia i przebywania w dusznej, ciemnej i wilgotnej izbie, zasługują ze wszech miar na zajęcie się ich losem.

Z tego powodu udaje się wydział, jak lat poprzednich, do ludzi dobrej woli, a mieszkających na wsi, lub w miasteczku, by raczyli towarzystwu przyjść z pomocą, przyjmując do siebie na czas pięciu tygodni, t. j. od 16 lipca do 20 sierpnia jedną, lub dwie kolonistki.

W ciągu swego istnienia doznało już tow. pomocy takiej; wysłanki jego gościły już nieraz w wielu domach obywatelskich.

Lecz to nie dosyć; potrzeby społeczeństwa wymagają ciągłej ofiarności ze strony lepiej wyposażonych jednostek. Wydział pragnąłby, aby coraz to więcej było takich, którzy czynne brali udział w pracy około polepszenia zdrowia młodego pokolenia.

Toć za granicą, a i u nas w Warszawie, tysiące dzieci wysyłają towarzystwa kolonji na letnie mieszkanie, lecz rozmieszczają je jedynie w domach prywatnych po wsiach i miasteczkach. Co więcej, w Królestwie niektóre osoby nie mające bliskiej rodziny, zakładają u siebie małe kolonje i przyjmują kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kolonistek.

Wydział towarzystwa, żywiąc nadzieję, że szerokie koła społeczeństwa naszego zechcą nam przyjść z pomocą, donosi, że łaskawe oferty adresować należy do wydziału towarzystwa kolonji wakacyjnych dla dziewcząt na ręce przewodniczącej p. Marji Stroynowskiej we Lwowie pl. Marjacki l. 7.

Chałubińskiemu.

(*Od naszego korespondenta*).

Zakopane 16 czerwca.

Czy Zakopane istniałoby bez Chałubińskiego? Bardzo być może, że nie, a w każdym razie nie byłoby tem, czem jest dzisiaj. Rozwój jego opóźniłby się zapewne o lat kilkanaście i w tej chwili bylibyśmy może dopiero w tej pierwszej „wielkiej" fazie, jaką Zakopane ma dawno po za sobą. Trzeba było koniecznie kogoś, coby nietylko zrozumiał i ocenił wartość leczniczą kotliny zakopańskiej, ale także mógł i umiał przekonać o tem publiczność, a taki człowiek, kto wie, kiedyby się tu zjawił, gdyby Chałubińskiego nie było.

Kiedy Chałubiński przyjechał do Zakopanego, była to pierwsza wizyta lekarza i przyrodnika, patrzącego na naturę, jako na źródło lecznicze. Przed nim była garstka poetów, był Goszczyński, Pol i kilku innych, którzy mieli oczy zwrócone na niebotyczne Tatry i na interesujący lud tutejszy — ale nie na cudowne własności klimatu. Zrobił to dopiero Chałubiński, ten „król Tatr", który Zakopane powołał do życia. W owym czasie panowało tu jeszcze zupełne odludzie. W chatach góralskich drzemały spokojnie zawiązki dzisiejszej, tak świetnie rozwijającej się sztuki budowniczej i ornamentalnej, nie było komu upajać się czarami Tatr, ani najczystszem powietrzem, jakie posiada Polska. Chałubiński otworzył długo zamknięte wrota podtatrzańskie na oścież. Wróciwszy do Warszawy rozwinął energiczną akcję za wyjeżdżaniem do Zakopanego i nie spoczął dopóty, dopóki nie stworzył ruchu, który już potem sam szedł naprzód siłą ciężkości.

Tradycja Chałubińskiego nie zginie też nigdy w Zakopanem. Imię jego jest otoczone czcią i wdzięcznością przez lud miejscowy i przez publiczność, napływającą tutaj tłumnie z roku na rok. Dla upamiętnienia zasług znakomitego lekarza nazwano jego imieniem muzeum tatrzańskie, a obecnie dług wdzięczności spłacono w innej formie. Na Chramcówkach stanął w tych dniach zgrabny pomnik, wyobrażający twórcę Zakopanego w popiersiu, osadzonem na kolumnie, w kształcie pnia drzewa. Pomnik, posiadający śliczne tło z drzew świerkowych, wzniósł własnym kosztem dr. Andrzej Chramiec, jeden z najbliższych przyjaciół Chałubińskiego. Piękny ten akt hołdu zasługuje na szczere uznanie, tem bardziej, że odbył się cicho, bez reklam i szukania rozgłosu, bez komitetów, odezw i apelowania do kieszeni ogółu.

Zakopanemu zaś przybyła prawdziwa, skromna, lecz efektowna ozdoba na długie lata.

Tragiczna śmierć śp. Wołodkowiczowej.

Odessa 16 czerwca.

Ostatni akt krwawego dramatu, którego ofiarą padła śp. Zofia Wołodkowiczowa, zakończył się w tym tygodniu przed tutejszym sądem okręgowym. Jak wiadomo, śp. Wołodkowiczowa została zamordowaną i obrabowaną dnia 22 czerwca z. r. w wagonie I. klasy, koło stacji Popieluchy, kolei południowo-zachodniej. Zbrodniarz na razie zdołał uciec i dopiero po długich poszukiwaniach podejrzenie padło na niejakiego Piotra Małyszewa. Początkowo wypierał się wszystkiego, później atoli przyparty przez sędziego śledczego do muru, przyznał się nietylko do zamordowania śp. Wołodkowiczowej, ale do zamordowania w ten sam sposób jeszcze trzech osób: dwóch kobiet i żandarma.

Wszystkie te zbrodnie spełnione zostały w jednakowych okolicznościach: na linji kolei południowo-zachodnich, w wagonach I. klasy podczas biegu pociągów. Zbrodniarz usypiał ofiary upatrzone jakimiś znanymi sobie środkami i sposobami, a następnie mordował sztyletem, zadając nim po kilkanaście ran i następnie ograbiał z gotówki i kosztowności.

W jakiś czas potem aresztowany został w Mikołajewie przy sprzedaży sztaby złota, przelanej z zagrabionych kosztowności. Zdradził go zachowany odłamek złotej bransoletki, należącej do jednej z ofiar i noszącej napis: *Per aspera ad astra.*

Jako bliżej was interesujące, przytoczymy zeznania Małyszewa, dotyczące zabójstwa ś. p. Wołodkowiczowej.

W maju z. r. oskarżony zgrał się w karty. Znajdując się w położeniu bez wyjścia, postanowił poprawić swoje interesy zapomocą dokonania zbrodni. Pod wpływem tej myśli nakupił trucizn, a 19 czerwca nabył na targu w Odessie sztylet i nazajutrz wyjechał w wagonie 3-ciej klasy, za biletem kupionym do Bałty, lecz udać się tam nie miał zamiaru i puścił się w drogę bez określonego ściśle celu. Podczas podróży nocnej, w wagonie, w którym się znajdował, zepsuł się hamulec, pociąg zatrzymano i Małyszew opuścił wagon. Wyszedłszy, zauważył, że tuż za jego wagonem znajduje się wagon I klasy; wówczas, bez żadnego poprzedniego postanowienia, przyszedł mu nagle zamiar spełnienia tej nocy przestępstwa. Gdy pociąg ruszył, M. wszedł do wagonu sąsiedniego I klasy i tu na chybił trafił usiłował otworzyć drzwi pierwszego z brzegu przedziału.

Drzwi były jednak zamknięte, otworzył je więc posiadanemi szczypcami i znalazł się w przedziale, w którym ujrzał śpiącą samotnie kobietę. Pani tej nie znał, jak również, czy ma pieniądze nie wiedział; wszedł do przedziału dlatego, że był on mały i że spodziewał się w nim znaleźć tylko jedną osobę. Wszedłszy do przedziału, nie zamierzał śpiącej zabijać, lecz

pragnął ją tylko ogłuszyć i w tym celu uderzył ją rączką sztyletu po głowie. Kobieta się nie poruszyła; gdy jednak zabrał się do przeglądania jej rzeczy, zaczęła stękać coraz głośniej; wówczas powodowany uczuciem samoobrony i pod wpływem jakiegoś szaleństwa, zaczął uderzać ją ostrzem sztyletu. Ile razy uderzył, nie pamięta, uderzał jednak póty, póki nie zamilkła. Wówczas porozcinał nożem walizki i, zabrawszy co się dało, opuścił przedział. Do swego wagonu już nie wchodził, lecz przez cały czas, kiedy pociąg był w biegu, stał na ganku wozu, a gdy pociąg przystanął, wszedł na stacje. Niezadługo przez stację tę przechodził pociąg pasażerski do Odessy, którym to pociągiem wrócił do tego miasta i wysiadł na stacji towarowej, gdzie zakopał sztylet, w którem jednak miejscu, również nie pamięta.

Po dwudniowych rozprawach ogłoszono d. 13 wyrok, którego mocą przysięgli uznali Małyszewa winnym, sąd skazał go na dożywotnie ciężkie roboty.

Małyszew stawać będzie jeszcze przed sądem, jako oskarżony o usiłowane zamordowanie żandarma na stacji Kodyma.

Wyścigi w Krakowie.

Kraków 19 czerwca.

(*Czwarty dzień*)

Wczorajsze wyścigi odbyły się przy sprzyjającej pogodzie. Udział publiczności średni.

I. Bieg pocieszenia. Nagroda 2.400 kor. Meta 1000 m. Na 20 koni startowały 2: 1. Wikt. Mauthnera z Markhofu kl. „Grandeur", 2. Wł. Schindlera og. „Mirzek".

Totalizator za 10 k. — 11.

II. Nagroda prezesowska. 4000 k., ofiarowane przez hr. Romana Potockiego. Meta 2.400 m. Na 8 koni startowały 2: 1. hr. Stan. Siemieńskiego 4 l. gn. og. „Waćpan", 2. Wł. Schindlera 4 l. gn. og. „Biegunek".

Totalizator za 10 k. — 14.

III. Nagroda Wawelu. Handicap. 3 500 kor. Meta 1.800 m. Na 18 koni startowały 3: Ant. Drehera 4 l. gn. kl. „Marchioness" (jechał amerykański dżokej Jones), 2. Stan. Szászbereka 3 l. gn. og. San Jago, 3. Wł. Schindlera 3 l. gn. kl. „Nina".

Totalizator za 10 k. — 17.

IV. Nagroda rządowa 3 400 k. Meta 3000 m. Na 15 koni startowały 4: 1. W. Mauthnera z Markhofu 3 l. gn. og. „Pausanias", 2. L. Krausza 3 l. gn. og. „Parapluie", 3. Wł. Schindlera 4 l. gn. kl. „Gayette".

Totalizator za 10 k. — 27.

V. Bieg losowania. Nagroda 2.400 kor., z których 2.000 kor. zwycięzcy, 400 kor. drugiemu koniowi. Meta 1.600 m. Na 8 koni startowały 4. Pierwsza przybyła do mety po gorącej walce jedną długością, ciemno-gniada 3-let. klacz „Resistence", 2. Wład. Schindlera 5-letnia klacz „Jaskółka". 3. Mr. Redgrey 3-letnia gn. klacz „Alfalfa".

Totalizator za 10 k. — 50.

VI. Wielkie krakowskie wiosenne steeple-chase Handicap. Panowie jeźdźcy. Nagroda honorowa i 5.000 kor., z których 4.000 kor. zwycięzcy, 600 drugiemu, 400 trzeciemu koniowi. Meta 4.800 m. Na 11 startowały 4 konie. 1. dra Oskara Fischla 4-letni ciemnogniady ogier „Vendel" (jechał nadpor. Eltz). 2. wojsk. weter. Fr. Bartosch 6-letni gniady wałach „Plunger". 3. Jego król. wys. por. ks. Fr. Józ. Braganza 5-letni kasztanowaty wał. „Senator II".

Totalizator za 10 k. — 23, za 100 k. — 235 k.

Br. Eltz otrzymał jako nagrodę honorową papierośnicę srebrną i srebrne pudełko na zapałki w ozdobnem etui. (Dar hr. Siemieńskiego).

VII. Pożegnalny bieg gładki. Sweepstakes. 500 kor. i 70% z wpisowego zwycięzcy, 30% z wpisowego drugiemu koniowi. Meta 1.200 m. Na zgłoszonych 139 koni startowały 4. 1. P. Wiktora Mautnera z Markhofu 5-letni gniady wał. „Sarkantyń", 2. Mr. Redgrey 5-letni gniady ogier „Da Capo", 3. P. B. Liptay 3-letnie gniady ogier „Ex lex".

Totalizator za 10 k. — 17.

Arogancja pruska.

We Wrocławiu niedawno omal nie rozegrał się pojedynek między pruskim oficerem rezerwy, a siedmiu młodymi Polakami, wobec których ów oficer w restauracji użył wyrażenia *polnische Schweinerei*. Wyzwany na pojedynek, oficer z początku odrzucił propozycję cofnięcia obelżywego wyrażenia, utrzymując, że wobec ogólnego charakteru obrazy, obowiązany jest bić się z jednym tylko z grona obrażonych, który o ten zaszczyt winni pomiędzy sobą losować.

Postawił przytem łagodne warunki pojedynku. Ale sąd honorowy oficerski, z godną uznania bezstronnością, przyznał wszystkim obrażonym prawo żądania satysfakcji i gdy ci zaostrzyli warunki (siedm pojedynków miało się odbyć jednego dnia na pistolety z wizjerami, meta 15 kroków), hakatysta opuścił fantazję i rycersko oświadczył przed sądem honorowym do protokołu, iż „z utartem i ogólnie u Niemców używanem wyrażeniem: „*polnische Schweinerei!*" wcale się do młodzieńców nie zwracał, że użył go tylko w swojem kółku, wobec wprawdzie zbyt głośno i nierozważnie, ale bez zamiaru obrażenia kogokolwiek, że wreszcie był pijany i nie wiedział, co robi."

Wobec tego obeszło się naturalnie bez pojedynku. Nie zawsze atoli zajścia podobne tak gładko się kończą i warto, aby osoby, szukające uzdrowienia u wód niemieckich, dobrze się namyśliły, zanim swój spokój i zdrowie powierzą ich gościnności.

Wiadomości polityczne.

— **O konferencji pani Botha z Krügerem** donoszą belgijskie pisma, że pani Botha zakomunikowała Krügerowi warunki Kitchenera, które jednak Krüger odrzucił. Pani Botha zawiadomiła także Krügera o życzeniu jego żony, która prosi Krügera, aby zaprzestał w Europie żalić się na nieludzkie i barbarzyńskie postępowanie Anglików, albowiem jest to dla niej bardzo niebezpieczne. Ona sama osobiście nie może się żalić na złe obchodzenie się z nią Anglików. Krüger nie zwrócił wielkiej uwagi na misję pani Botha, gdyż jest jeszcze dotąd przeciwny wszelkim układom pokojowym i chce dalszej walki.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wypadki w Chinach.

Waszyngton 19 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej sekretarz stanu Hay zaproponował, aby chińskim władzom prowincjonalnym pozwolono, by zapłacone amerykańskim misjonarzom sumy odszkodowania były od ogólnej sumy, żądanej przez Amerykę, tj. od 25 miljonów dolarów, odciągnięte.

Walka o cła.

Waszyngton 19 czerwca. Rosyjski ambasador zawiadomił sekretarza stanu, że z powodu wydania zarządzeń celnych, zwróconych przeciw rosyjskiej nafcie, wchodzi obecnie w życie podwyższenie taryf na różne towary amerykańskie. Podwyższenie to zarządził rosyjski minister skarbu rozporządzeniem z dnia 7 czerwca rb.

Sekretarz stanu Gagee zarządził pobieranie cła od włoskiego cukru buraczanego.

Szykany pruskie.

Grudziądz 19 czerwca. Uwięziony redaktor *Gazety Grudziądzkiej* p. Sobiechowski, będąc cierpiącym i pozostając od dłuższego czasu w kuracji lekarskiej, zażądał pozwolenia, by zamiast strawy więziennej, mógł posyłać po jedzenie do pobliskiej restauracji, Prokuratorja grudziądzka odmówiła temu żądaniu.

Września 19 czerwca. Rodzice pokaleczonych w szkole dzieci, wytoczyli proces nauczycielowi tutejszej szkoły.

Gniezno 19 czerwca. W redakcji *Lecha* odbyła się z polecenia prokuratorji rewizja, która nie wydała jednak rezultatu, jakiego się spodziewała prokuratorja.

Sroda 19 czerwca. Na mocy nakazu rejencji, złożono z urzędu członków dozoru szkoły katolickiej, a dozór zniesiono.

Toruń 19 czerwca. *Gazeta Toruńska* pisze z powodu krachu banku drezdeńskiego (Creditanstalt für Industrie u. Handel), że bank ten za poradą Gosslera, miał także popierać szerzenie niemczyzny wśród ludności polskiej i przepowiadaliśmy — pisze Gazeta — że taka sztuczna działalność ekonomiczna do niczego nie doprowadzi.

Zjazd polskich kółek śpiewackich.

Wanne (Westfalja) 19 czerwca. Na zjazd polskich kółek śpiewackich zapowiedziany tu na 28 czerwca zgłosiło 20 towarzystw swe przybycie.

Policja wykreśliła z programu zjazdu kilka narodowych pieśni polskich.

Wojna w Transwaalu.

Bruksela 19 czerwca. *Independace belge* potwierdza doniesienie swe, że Krüger w drodze telegraficznej układa z rządami obu republik połudn. afrykańskich warunki pokoju.

Kolonja 19 czerwca. *Rhenich Westsphal. Ztg.* ogłasza rozmowę z p. Botha. Opowiada, że generał French był dwa razy wzięty do niewoli przez Boerów. Piewszy raz uwolniono go, gdy dał słowo honoru, iż ustąpi z pola walki. Gdy drugi raz go wzięto miał być rozstrzelany za złamanie słowa honoru, ale Kitchener wypuścił go za tysiąc jeńców boerskich.

Sprawa kreteńska.

Londyn 19 czerwca. Konsulowie mocarstw gwarancyjnych zawiadomili ks. Jerzego, że mocarstwa nie zgodzą się na przyłączenie Krety do Grecji. Dalej apelują do jego roztropności, aby pozostał i nadal gubernatorem. Książę zastrzegł sobie kilka dni do namysłu.

Tymczasem *Times* w widocznie inspirowanym artykule pociesza ks. Jerzego, że co dziś wydaje się niemożliwem, może stać się w przyszłości.

Z krak. Rady miejskiaj.

Kraków 19 czerwca. Komisja inwestycyjna rady miasta odbyła posiedzenie, na którem prowadzono obrady co do mających się rozpocząć niebawem robót inwestycyjnych. Komisja wybrała subkomitet, którego zadaniem jest czuwać nad wypracowaniem planów. Do subkomitetu weszli pp. wicepr. Leo, Domański, Ceringer, Kwiatkowski, Horowitz, Nowacki, Epstein i Ponikło.

Awans urzędników w Tow. wzaj. ubezp.

Kraków 19 czerwca. W etacie ukwalifikowanych urzędników awansowali: do rangi V Stan. Wejda; do IV-tej Adolf Nowak i St. Morawetz w Krakowie; do VII-mej Gołkowski i Rogowski w Krakowie; do VIII-mej Teofil Plutyński, Tad. Rząca, Eug. Skarbiński w Krakowie i Jan Filipkiewicz w Czerniowcach; do rangi IX-tej Karol Polak w Krakowie, Stan. Tyczyński i J. Truskolaski w Rzeszowie, Franc. Link i Józ. Klemensiewicz we Lwowie, Erazm Misiński w Tarnopolu, Jan Chmielewski w Stanisławowie.

Do rangi X. St. Służewski, Miecz. Bażant, Józ. Staśko, Tomasz Brzeczwa, Tad. Pająk, Fr. Teczenka, Kaz. Ożegalski, w Krakowie; J. Włotycki, Edw. Kukawski i Stef. Rotarski, we Lwowie; Edw. Havelka w Bernie.

W etacie urzędników manipulacyjnnch awansowali do rangi VIII. Ed. Żuiński, Kraków; Bolesł. Olszewski i R. Biliński, Lwów.

Do rangi IX. Elterlein, J. Jarzębecki i A. Świderski w Krakowie, Tad. Łazarewicz w Rzeszowje, Leon Janiczek we Lwowie, Rudolf Tomaszek w Bernie.

Do rangi X. Wincenty Sułkowski, Zygm. Dołkowski, Zuławski i Borkowski w Rzeszowie, Nadwodzki w Stanisławowie, Hoszowski w Czerniowcach, Leon Seicher w Bernie.

Do rangi XI.: Szymański W., Siczek R., Łabęcki Kazimierz, Muzalik, Zaleski Hieronim i Zieliński J. w Krakowie, Konrad Józef i Radzicki Stan. w Rzeszowie. Gałdyński Z. i Statowski Fr. w Stanisławowie.

Aresztowanie oszustów.

Kraków 19 czerwca. Wczoraj aresztowano na wyścigach kilku międzynarodowych oszustów, przybyłych z Budapesztu, mianowicie Nogradyego, Nawratila, Kowacza i Szlangera. Kręcili się oni koło totalizatora i wyłudzali od publiczności pieniądze.

Osobno aresztowano oszusta na wielką skalę, przybyłego z Wiednia, niejakiego Leopolda Lemera. W niedzielę i poniedziałek zdołał on wyłudzić od 2 osób kwotę 375 koron, przy stawianiu na konie; uciekł z temi pieniądzmi do Oświęcimia i tam go na telegraficzną interwencję policji aresztowano; znaleziono przy nim już tylko 60 koron.

Walka o prawo wyboru.

Wiedeń 19 czerwca. Pani dr. Posaner, która szła aż do najwyższego trybunału o przyznanie jej jako doktorowi medycyny praw wyborczych do izby lekarskiej, wygrała, gdyż trybunał wydał wyrok na jej korzyć. Pani Posaner ma więc prawo brania udziału w wyborach do izby.

Katowice 19 czerwca. *Katowitz Ztg.* donosi, że zniesienie ograniczeń paszportowych na granicy niemiecko-rosyjskiej nastąpiło na interwencję samego cara. Przepisy obecne mają obowiązywać jeszcze do końca r. 1903.

Kraków 19 czerwca. Z powodu wyniku wyborów na delegata do tutejszej rady szkolnej okręgowej, przy których nauczycielki zmajoryzowały nauczycieli, mają nauczyciele wnieść protest do rady szkolnej krajowej. Opierają się na zasadzie mieszczącej się w ustawie, że ustawodawcy chodziło o to, aby tak samo jak nauczycielki i nauczyciele mieli reprezentanta w radzie okręgowej.

Kraków 19 czerwca. Dzienniki doniosły, że pp. Tołłoczko i Wiśniowski wystąpili z komisji likwidacyjnej galic. Banku kredytowego w likwidacji.

Na podstawie informacyj zasięgniętych w kompetentnem źródle mogą donieść, że wiadomość ta niezupełnie jest prawdziwą. P. Tołłoczko zrezygnował z obowiązków administratora kopalni borysławskich i równocześnie z obowiązków likwidatora Banku kredytowego. P. Leszek Wiśniowski natomiast zrezygnował jedynie z godności członka komisji nadzorującej borysławskiej, pozostał natomiast w komitecie likwidacyjnym galicyjskiego Banku kredytowego.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa dyr. Hellera przeciw sekretarzowi teatru miejskiego p. Maksymilianowi Węgrzynowi, rozpatrywana dziś na powtórnej rozprawie przed sekr. Piotrowskim, skończyła się wyrokiem, zasądzającym p. Maksymiljana Węgrzyna za oszczerstwo przeciw osobie dyr. Hellera i skazującym p. Węgrzyna na 10 dni aresztu, zamienionych na 100 k. grzywny.

Wyrok zapadł o $^{3}/_{4}$1 w południe.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie. Zabawa kwiatowa, urządzona w dniu 6 b. m. w pasażu Mikolascha, przyniosła dochód w kwocie 3295 kor. 50 hal. Po odtrąceniu wydatków, wpłynęło do kasy Towarzystwa na rzecz wdów i sierot po dziennikarzach 2436 kor. 44. hal.

Wydział Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku złożenia gorącego podziękowania p. Romaszkanowi za udzielenie prawdziwie europejskiego pasażu na urządzenie zabawy; kapelmistrzowi p. Rollowi za świetne produkcje orkiestry 30 p. p.; pp. członkon „Echa" i „Chóru akademickiego" za koncertowe wykonanie całego szeregu pieśni, a szczególniej licznemu gronu pań artystek teatru miejskiego, które z największą gotowością przybyły na zaproszenie Towarzystwa i w bardzo znacznej mierze przyczyniły się do tak pomyślnego wyniku zabawy.

Panie: Arkawinówna, Bednarzewska, Bohussówna, Esten, Jankowska, Kliszewska, Ludkiewiczówna, Nałęcz, Michnowska, Miłowska, Mrozowska, Ogińska, Dagmar-Piżłówna, Rotterowa, Stachowiczowa, Solska i Węgrzynowa — nie szczędziły trudów ni zabiegów, byle tylko na cel pożyteczny i piękny jaknajwiększą zdobyć sumę; im też raz jeszcze za wszystko składamy serdeczne podziękowanie. *Wydział.*

Rewolucja w szpitalu. Na oddziale wenerycznym tutejszego szpitala głównego wybuchła dziś rano rewolucja, która zaalarmowała cały gmach szpitalny, skonsygnowała zarząd w komplecie. Cały plutou policjantów uśmierzał bunt, który mógł przybrać wielkie rozmiary. Rewolncja wybuchła w oddziale kobiet.

Wesołe „córy Ewy" odmówiły posłuszeństwa. Nie chciały się poddać rozkazmo pełniącej służbę Siostry miłosierdzia, ale, uzbrojone w garnki ruszyły „bramą" na przełożoną. Siostra zbladła, narobiła krzyku, który, zmieszany ze złorzeczeniami zbuntowanych, tworzył chaos nielada. Śmiertelnie chorzy na ubocznych oddziałach, zrywali się z łóżek, chcieli nawet wyskoczyć oknem, nikt bowiem nie wiedział, co się dzieje.

Zarząd szpitala zatelefonował po asystencję policji i ta dopiero położyła kres wojowniczemu usposobieniu kobiet. Garnki (?) przemocą powyrywano im z rąk; w wojnie na pięście zwyciężyła milicja męska, niedoszłe bohaterki ubezwładniono.

Ze szpitala powszechnego, oddział jeńców, złożony z sześciu kobiet, pod nadzorem sześciu policjantów, pomaszerował do... „furdygarni", — przewodniczkę buntu odwieziono fjakrem na miejsce przeznaczenia w asystencji aż dwóch policjantów.

W szpitalu na razie zapanował spokój.

Festyn mieszczański na dochód wdów i sierot odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. na Strzelnicy miejskiej i zapowiada się bardzo dobrze, gdyż komitet przygotowuje różne niespodzianki dla uczestników festynu. Bardzo wiele osób wybiera się na zabawę, ażeby poprzeć szlachetny cel festynu.

Bursa gimnazjalna w Bochni będzie otwarta dnia 1 września 1901 r. Podania o przyjęcie należy wnosić do wydziału Towarzystwa bursy gimnazjalnej w Bochni najdalej do dnia 20 lipca b. r. Do podania należy dołączyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i deklarację rodziców lub opiekunów, jaką kwotę obowiązują się płacić miesięcznie za utrzymanie ucznia w bursie.

ZE ŚWIATA

Jeden z najbogatszych zbiorów marek pocztowych jest własnością angielskiego następcy tronu, ks. Kornwalji i Yorku. Wartość tego zbioru oceniają na 100.000 fst., a odznacza się on różnorodnością egzemplarzy angielskich. Obecnie książę, podróżujący po Australji, otrzyma zbiór kompletny nieużywanych marek australijskich, którego wartość wynosi przeszło 1000 fst.

Generał-gubernator agentem prowokacyjnym. Do dzienników w Sztokholmie donoszą z Helsingforsu, co następuje: Do stolicy Finlandji przybył ze Szwecji niejaki Leppänen, któremu władza cłowa skonfiskowała kufer z mnóstwem pism rewolucyjnych w językach: szwedzkim, fińskim i rosyjskim. Natychmiast przesłuchany Leppänen oświadczył w urzędzie cłowym, iż działał z polecenia generał gubernatora Bobrikowa, który miał mu dalszych wskazówek udzielić za pośrednictwem szefa żandarmów. Najoczywiściej chodziło tu o wprowadzenie tych pism rewolucyjnych do kraju, bez wiedzy autonomicznej władzy cłowej finlandzkiej, aby później mogła je żandarmerja rosyjska wynaleść i użyć za pretekst do zarządzenia prześladowań politycznych.

Egipskie zapalenie oczu szerzy się wśród żołnierzy 77 p. p., stacjonowanego w Przemyślu. Na tę chorobę zapadło dotychczas prawie 200 żołnierzy.

Zemsta skazanej. W sądzie karnym w Moskwie przedwczoraj ogłoszono wyrok w sprawie włościanki Kuźniecowowej, skazanej za kradzież na 2 i pół roku więzienia. Włościanka Kuźniecowowa, wysłuchawszy wyroku, chwyciła przycisk ze stołu sekretarza i rzuciła go w twarz przewodniczącego. Przycisk przeleciał obok.

Testament miljonera. Sąd okręgowy w Moskwie zatwierdził testament Sołodownika. Majątek spadkowy oceniono na sumę przeszło 21 miljonów. Krewnym zapisano sumy nieznaczne. Resztę majątku po spieniężeniu podzielono na trzy części: dwie trzecie przeznaczono na założenie szkół niższych i zawodowych w gubernjach wołogodzkiej, archangielskiej i twerskiej, z ostatniej trzeciej części 70.000 rbl. przeznaczono na cele dobroczynne w Sierpuchowie, resztę na tanie mieszkania w Moskwie. Gmach teatru wyłączono, jako rodzinny i tej części testamentu nie zatwierdzono. Podatek spadkowy wynosi 557.000 rbl.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 czerwca.

(*fr.*) Pomimo, że konjunktury zarówno polityczne, jak i ekonomiczne są obecnie tego rodzaju, że powinny sprzyjać spekulacji giełdowej, nie ma jej u nas prawie śladu i właśnie teraz ruch na giełdzie naszej jest taki malutki, jakim nie był nawet w czasach, gdy stosunki parlamentarne były wprost rozpaczliwe. Powodem tego ponurego nastroju giełdy jest niepewność prawna co do interesów, zawieranych na giełdzie. Najwyższy trybunał w kilku wypadkach wydał wyrok, przyznający słuszność tym graczom, którzy nie chcą płacić różnic giełdowych, owoż sfery giełdowe są tą praktyką sądową wielce wystraszone i boją się wchodzić w interesy z klijentami. Dopóki ta kwestja nie wyjaśni się, dopóty ruch na giełdzie nie będzie mógł należycie ożywić się.

Opowiadano dziś, że zasadnicza ta sprawa będzie niebawem rozpatrywana przez wielki senat najwyższego trybunału, przy komplecie 15 sędziów. Obroty dzisiejsze zamknięto zniżką kursów na całej linji.

— **Z kolei.** Z dniem 15 czerwca 1901 otwarty został dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego, przystanek „Ostrowice", położony między stacjami Gwoździec i O no, na szlaku Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, w obrębie dyrekcji kolei państw. w Stanisławowie. Czasy odjazdu pociągów, zatrzymujących się w tym przystanku osobowym, uwidocznione są w plakacie Vc, ważnym od 1 maja 1901. Bilety jazdy wydają konduktorzy w pociągu. Ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą w stacji oddawczej

— **Państwowa wyższa szkoła handlowa we Lwowie.** Egzamina prywatystów zapisanych do wyższej szkoły handlowej odbędą się w czasie od 1 do 9 lipca br. Przed przystąpieniem do egzaminu, prywatysta winien jest zgłosić się w dyrekcji zakładu, wykazać, że uiścił opłatę szkolną i złożyć taksę egzaminacyjną w kwocie 24 koron.

Wpisy do pierwszej klasy wyższej szkoły handlowej na rok szkolny 1901/2 odbędą się w pierwszym terminie w d. 15 i 16 lipca b. r. w kancelarji dyrekcji (ul. Skarbkowska 39) od godz. 9—11 przedpołudniem. Uczniowie zgłaszać się mają osobiście, w towarzystwie rodziców lub opiekunów, albo wykazać się pisemnem ich pozwoleniem na przyjęcie, mają wypełnić kartę wpisową (do nabycia u tercjana) i przedłożyć następujące dokumenta: 1. metrykę chrztu lub urodzenia w celu udowodnienia, że ukończyli lub ukończą z końcem roku 1901 czternasty rok życia; 2. świadectwo ukończonej 4 klasy szkoły średniej, lub trzyklasowej szkoły wydziałowej z postępem co najmniej dobrym Przyjęcie uczniów szkół wydziałowych zależeć będzie od wyniku egzaminu wstępnego z języka polskiego, rachunków i algebry, który się odbędzie dnia 17 lipca o godz. 8 rano. Każdy uczeń ma przy pierwszem przyjęciu złożyć taksę wstępną w wysokości 4 kor. (obcokrajowcy 20 k.) i corocznie 2 k. (obcokrajowcy 10 k.) jako datek na środki naukowe. Czesne wynosi 40 k. (dla obcokrajowców 200 k.) rocznie.

Dyrekcja wzywa równocześnie rodziny mające zamiar utrzymywania uczniów na stancjach, aby w celu zasięgnięcia bliższych informacyj, zgłosiły się w kancelarji dyrekcji w dniach 1—10 lipca, między godz. 10 a 11 przedpoł. Rodzicom. względnie opiekunom uczni zaleca się usilnie, aby w wyszukiwaniu stancji zasięgnęli rady szkoły.

— **Subskrypcja na nową pożyczkę państwową.** Jak wiadomo, z pożyczki państwowej, mającej się zaciągnąć na podstawie kolejowej ustawy inwestycyjnej, otrzymało konsorcjum, złożone z c. k. urzędu pocztowych kas oszczędności, domu bankowego S. M. Rothschilda, c. k. uprzywil. powszechnego austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego i c. k. uprzywil. Zakładu kredytowego — częściową kwotę 125 miljonów koron nominalnie 4-procentowej, austrjackiej renty koronowej na stały rachunek i równą sumę w drodze opcji. Zamieszczony w dziale inseratowym *Dziennika Pol.* z 19 bm prospekt tej subskrypcji, rozpisuje ją na 20 czerwca br. w ck. urzędzie pocztowych kas oszczędności, dalej w upoważnionych do przyjmowania subskrypcyj urzędach pocztowych w krajach koronnych, oraz u wymienionych wyżej członków konsorcjum i w filjach Zakładu kredytowego w Bernie, we Lwowie, w Pradze, w Tryjeście i w Opawie. Także główne kasy krajowe i urzędy podatkowe mają upoważnienie do przyjmowania subskrypcji na rachunek urzędu pocztowych kas oszczędności.

Ponieważ kurs subskrypcyjny wynosi 95 procent, przeto udziały, oprocentowane nominalnie po 4 procent, właściwie oprocentowują się po 4·21 procent, a można twierdzić napewne, że niski kurs subskrypcyjny wkrótce będzie zastąpiony o wiele wyższym tak, że nabywcy udziałów w niezbyt długim czasie osiągną nawet wcale pokaźny zysk w kapitale.

Z uwagi na korzyści, które przy późniejszem nabywaniu udziałów z trudnością już dałyby się osiągnąć, można oczekiwać, że udział naszej publiczności w subskrypcji na cele tak produktywne, będzie bardzo ożywionym.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 19 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica nowa 13·— do 14·—; żyto gotowe 13 — do 13·20, żyto nowe 10·50 do 11·—; owies obroczny got. 13·40 do 13·80, owies nowy 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 9·50 do 10·—, jęczmień brow. 11·60 do 12·—; rzepak nowy 23·— do 23·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·50 do 12·50 groch do gotowania 13·50 do 18·—; wyka 14·— do 15·—; bobik 11·60 do 12·—; hreczka 15·60 do 16·—; kukurydza gotowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 15·75 do 16·—.

Zwyżkowa tendencja targu zbożowego w Wiedniu, oddziaływa na tutejsze ceny, to też usposobienie, zwłaszcza co do owsa i żyta lepsze.

— **Wiedeń** 19 czerwca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·05 do 8·10 na jesień od 8·35 do 8·36; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·97 do 8·—; na jesień od 7·30 do 7·31; kukurydza na maj-czerwiec od 5·63 do 5·68, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·71 do 5·72, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·90 do 5·92; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·56 do 6·57; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·65 do 13·75 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 19 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·08 do 8·09 żyto na październik od 6·88 do 6·89; owies na październik od 6·24 do 6·25; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·46 do 5·47, na maj (1902) od 5·12 do 5·13; rzepak na sierpień od 13·20 do 13·30 Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słba. Usposobienie spokojne

Wiedeń 19 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·56, Renta majowa 98·25, Węg. renta koronowa 92·80, Akcje austr. zakł. kred. 664·25, Akcje węg. zakł. kred. 668·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Bankvereinu 476·50, Akcje Länderbanku 409·50, Akcje kolei państw. 663·—, Lombardy 103·—, Akcje kolei Elbethal 494·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 460·50, Akcje Rima Muranji 479·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 106·—, Ruble 253·25.

Berlin 19 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·50, Tow. dyskontowe 178·[illegible]0.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę o godzinie w pół do 8 wieczorem.

MANON

opera w 4 aktach, a 5 odsłonach Henryka Meilhaca i Filipa Gille; muzyka J. Massenet'a.

Manon Lescaut	pna Bohussówna
Pousette	pni Ruszkowska
Javotte	pni Kasprowiczowa
Rossette	pna Schuppówna
Kawaler de Grieux	p. Drzewiecki
Hrabia de Grieux	p. Jeromin
Lescaut	p. Szymański
Guillot-Marfontaine	p. Paszkowski
Bretigny	p. Ludwig
Gospodarz oberży	p. Jeliński

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Paar z Wiednia. J. Goldstern ze Stanisławowa. Ch. L. de Schiewell z Luksemburga. P. Legrand z Brüssel. Dr. A. Adler z Krakowa. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. O. Kleminek z Trzciańca. Dr. H. Falk ze Stanisławowa. Dr. E. Schmidt z Tarnopola. M. Podlewska z Czerniey.

HOTEL EUROPEJSKI. Merta z Worochty. T. Łaszcz z Gorlic. J. Trzecieski z Miejsca Piastowego. W. Siemiginowski z Torskiego. J. Marmorosz z Kołomyi. S. Potworowski z Koropca. E. Axelrad z Suczawy. A. Grünwaldowa ze Strykańca. Dr. W. Jahl z Jarosławia. B. Osuchowski z Turki. S. Agopsowicz z Płazwi. J. Teodorowicz ze Żółkwi. J. Noel ze Soselówki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40 9·50 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa Odesy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ „ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20 12·15*
„ Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Peszta)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od ¹/₆ do ¹⁵/₉)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od ¹⁶/₆ do ¹⁵/₉ włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od ¹⁵/₅ do ¹⁵/₉)	—	—	3·14	7·36	—
„ Janowa codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ „ (od ¹/₅ do ¹⁵/₉) w niedziele i .	—	—	—	—	9·00
„ „ (od ¹/₅ do ¹⁵/₉) święta tylko .	—	—	—	—	9·40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	noc
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* 8·40	2·25*	6·20	11·00* 12·45
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·30	—	—
„ Podwołoczysk (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·10
„ „ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08	7·32	11·32
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30 2·51*
„ Stanisławowa (Czerniowiec, Podwyższkiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Peszta, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (do Ławocznego od ¹/₆ do ¹⁵/₉)	—	9·—	—	—	—
„ Stryja (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od ¹⁶/₆ do ¹⁵/₉ codziennie do Skolego zaś w czasie od ¹/₅ do ³⁰/₉ włącznie)	—	—	—	5·05	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od ¹⁵/₅ do ¹⁵/₉)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od ¹⁶/₆ do ¹⁵/₉	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od ¹⁵/₅ do ¹⁵/₉	—	—	—	7·50	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od ¹/₅ do ¹⁵/₉	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od ¹/₅ do ¹⁵/₉ w dni powszedn., a od ¹⁶/₉ do ³⁰/₄ 1902 codziennie	—	—	—	6·30	—
„ „ od ¹/₅ do ¹⁵/₉ w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—8 w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.